



Szacowni Goście, Znakomici świadkowie!

W roku 2025 uwaga kapituły przy wyłanianiu laureata *TABULKI*, czyli honorowego wyróżnienia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rudzie Śląskiej, z czym wiąże się otrzymanie tytułu *Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXXV*, skupiła się na osobie, która w swej twórczości literackiej ogniskuje różne perspektywy, łącząc optykę śląską z jej historycznymi powikłaniami, z próbą odpowiedzi na pytania dotyczące współczesnego pogmatwania – tego globalnego i tego tutejszego, lokalnego i nadto rolę kobiety w tej koincydencji.

Tegoroczna osoba wyróżniona przez kapitułę Tabulki jest autorką dziewięciu książek. Trzy pozycje z jej dorobku posiadają ryt śląski. Pierwsza z nich otrzymała nominację do Nagrody Literackiej Gryfia. Natomiast ostatnia uhonorowana została Nagrodą Róża Gali w kategorii Książka. Zajmijmy się zatem pozycją nie wyróżnioną konkursowo.

Pierwsza z dwóch wydań przypomina wrażeniowo kodeks oprawiony w pergamin. Narracja rozpoczyna się jeszcze poza słowem. W świat wykreowany przez autorkę z Chorzowa wprowadza okładka zaprojektowana przez Justynę Boguś. Artystka wykorzystała do swej kompozycji zdjęcie Norweżki Tiny Signesdottir Hult, o twórczości której krytycy piszą, iż jej zdjęcia z jednej strony są wyraziste, a z drugiej kruche. Piękne i delikatne, a zarazem dobitne. Tak jest. Właśnie. Koherentność formy edytorskiej względem książki jest pełna. Grafika książki jest bowiem dopełnieniem opowieści autorki, która w swym pisarstwie też jest delikatna, piękna oraz dobitna i wyrazista. Temat, który porusza, z pozoru łatwy do ekspozycji literackiej, jest przecież warsztatowo trudny, ponieważ nietrudno wpaść w sidła banału, czy też emfazy, opisując temat zbrodni popełnionej na dzieciach – pacjentach lublinieckiego szpitala dla chorych psychicznie w czasie II wojny światowej. I gdybyśmy musieli poszukiwać odpowiedzi – Jak to się autorce udało? – musielibyśmy postawić na talent literacki i empatię. Zarówno tę w stosunku do ofiar, ale także w stosunku do mniej lub bardziej szeregowych katów, będących częścią morderczych działań znanych jako „Aktion T4”.

Pod względem formalnym utwór składa się z pięciu niepowiązanych z sobą bezpośrednio nowelek. Postacie pochodzące z różnych stron i różnych czasów nakreślone są plastyczną i wyrazistą kreską. Każda narracja w zasadzie jest opowieścią zamkniętą, ale czytelnik doskonale wie, że za chwilę wszystko się połączy i zogniskuje w jednym punkcie, której na imię Góra Tajget. Mityczne miejsce śmierci przygotowane dzieciom przez Spartan, zostanie odarte ze swego antycznego wymiaru i sprowadzone na nasze podwórko. To wszystko się dzieje tu i teraz. Jak boli.

Siła tej prozy nie wypływa tylko z empatii, ale i złości. Na to co było i na to co jest. Autorka nie jest małą dziewczynką i wie, że świat jest jaki jest. I że za osiągnięciami współczesności, na prawie wszystkich polach, ale głównie w medycynie, fizyce, chemii i oczywiście w technice i inżynierii, stoi trupi zapaszek faszystowskich działań lat 30. i 40. XX w. Fetor przenika nie tylko takie osiągnięcia jak

współczesna kosmonautyka, czy motoryzacja, ale również i świat mody. Tak na dobrą sprawę, korzenie współczesnego świata oraz obecny układ sił – politycznych i ekonomicznych, o których tak boleśnie dowiadujemy się dzisiaj – tkwią w II wojnie światowej. Chciałoby się sparafrazować poetę – wytarzani w końskim łajnie straciliśmy zmysł powonienia, gdzie momentami pozacierała się granica pomiędzy katem a jego ofiarą. Artystka o tym wie, ale ze złości zaciska pięści (literacko oczywiście), nie zgadzając się na taki stan rzeczy i pokazuje na dzieci, które jakbyśmy nie kombinowali, katami nie były.

No właśnie. Nawet w opisaney scenie zabawy nad rzeką Inn, gdzie bracia Johann i Richard Kuehbergowie oraz Adik i Alois bawili się w berka – wiemy, że dzieci są niewinne. I trzymamy kciuki, aby wystraszony chłopczyk, pod którym łamie się lód, gdzie odmęty mroźnej rzeki chwytają go za gardło, nie utonął, aby spieszący mu na ratunek Johann wygrał walkę o życie. Bo choć przeczuwamy, że bohaterem opowieści jest późniejszy dyktator III Rzeszy, walczymy o jego życie wraz z późniejszym księdzem Johannem Kuehbergerem. Ale walczymy, też ze sobą. Niestety. Autorka wie, że wodzi czytelnika na pokuszenie. Że budzi w czytelniku demona, tego samego, który na finale owładnął Hitlera. Bo przecież, gdyby nie waleczny Johann, nie byłoby II wojny światowej. Zatem czy mentalnie w wyobraźni czytelniczej nie lepiej byłoby zabić małego? No tak. Autorka idzie jeszcze dalej i stawia kolejne pytanie – Czy to by coś zmieniło? A my idziemy za autorką – Czy gdybyśmy pozabijali współczesnych dyktatorów, czy to by coś zmieniło?

Szacowni zgromadzeni oczywiście domyślają się kto jest tegoroczną laureatką Tabulki.

Zatem Szanowni Państwo!

Z nieukrywaną radością oświadczam, że Tytuł Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXXV otrzymuje pani Anna Dziewit Meller. GRATULUJĘ.

*Krystian Gałuszka
Ruda Śląska, 22 października 2025 r.*